



Edukacja podatkowa

Jakiegolwiek postulaty zmiany systemu podatkowego kontrowane są pytaniem: a gdzie takie rozwiązania są stosowane? I na nic zdają się argumenty, że zanim w roku 1798 w Wielkiej Brytanii nie wprowadzono podatku dochodowego to też go nigdzie wcześniej nie było. Podobnie zresztą jak nie było nigdzie VAT-u, zanim go nie wprowadzono we Francji w roku bodajże 1954. Wszystkie podatki są złe – jak słusznie zauważył Jeane Baptiste

Say. Jedne bardziej, inne mniej. Ale złe. Sam fakt, że jakiś podatek istnieje, wcale nie oznacza, jego automatycznej legitymizacji. Aczkolwiek niektórzy powiadają, że stare podatki są jak starzy myśliwi – czynią najmniej szkód w lesie, a to dlatego, że ludzie się do nich przyzwyczaili, nauczyli się z nimi żyć i je... omijać. Ale prowadząc debatę podatkową warto wiedzieć, co inni o podatkach i ekonomii pisali przed nami.

Jerzy Szacki, przekonując socjologów, do czego potrzebne jest im studiowanie myśli społecznej wyraził myśl, że „pisarz czyta Balzaca, Dostojewskiego czy Prousta nie po to, by nauczyć się pisać to samo i tak samo jak oni. Po prostu nie może ich nie czytać, skoro tworzy w obrębie kultury, której wyobrażenia są jakoś (na „tak” albo na „nie”) z tymi autorami związane. W podobnej sytuacji znajduje się socjolog. Cokolwiek zechce on głosić, będzie nieuchronnie pozostawał na gruncie pewnego dziedzictwa”. Można rzec, że w podobnej sytuacji znajduje się „podatkowiec”. Roman Rybarski pisał, że „jeśli chcemy zrozumieć dzisiejszy ustrój skarbowy, musimy wiedzieć, jakie były dawne doświadczenia”. Ireneusz Mirek twierdzi, że „historia danin publicznych jest odzwierciedleniem historii państwa z finansowego



punktu widzenia". Wiedza o ewolucji instytucji skarbowych i idei, na których instytucje te się opierały, i które budowanie tych instytucji uzasadniały ma kapitalne znaczenie dla rozważań na temat współczesnego systemu podatkowego, a zwłaszcza jego uzasadnienia. Śledząc nawet rozważania pisarzy Średniowiecznych dostrzegamy często analogie do czasów współczesnych.

Historia Polski jest zresztą doskonałą ilustracją wpływu opodatkowania na wydarzenia polityczne. Można zaryzykować bowiem tezę, że gdyby nie podatkowy przywilej w Koszycach cała historia Rzeczypospolitej mogłaby się potoczyć inaczej. W roku 1374 w Koszycach w zamian za uznanie sukcesji swej córki do korony polskiej Ludwik Węgierski uwolnił szlachtę od wszelkich podatków i ciężarów z wyjątkiem 2 groszy od łanu i zobowiązał się nie nakładać nowych podatków w przyszłości bez zgody szlachty. Był to istotny impuls rozwoju sejmu szlacheckiego i sejmowładztwa oraz ograniczania władzy monarszej. Dla prowadzenia efektywnej polityki królowie musieli uzyskiwać zgodę szlachty na nałożenia podatków, a ta uzależniała swą zgodę – i to jednorazową – od uzyskania nowych przywilejów – i to wcale nie jednorazowych. W roku 1386 w Nowym Korczynie tuż po koronacji Władysław Jagiełło musiał potwierdzić szlachcie Przywilej Koszycki. Potem do wymuszania na królach kolejnych przywilejów dochodziło najczęściej w obozach podczas pospolitego ruszenia – jak choćby w roku 1422 w Czerwińsku, czy w roku 1454 w Nieszawie, – które królowie zmuszeni byli zwoływać, gdyż nie dysponowali funduszami na armię zaciężną.

Rozważania natury ekonomicznej znaleźć można już w kronikach Galla Anonima. Dotyczyły one ziemi, kruszców, monet i skarbów monarchy. Wincenty Kadłubek jako jeden z pierwszych dał upust niezadowoleniu z powodu „psucia monety”, czyli, odnosząc się do dzisiejszych realiów, inflacji, w okresie panowania Mieszka III Starego, który został wygnany z tronu krakowskiego między innymi z powodu prowadzonej polityki monetarnej, która naruszała interesy możnowładców. Mieszko korzystał z regalii menniczych, udzielając przywilejów bicia monety wielu lichwiarzom. Tłoczyli oni tak zwane brakteaty (od łac. bractea – cienka blaszka) – srebrne monety zawierające w sobie coraz mniej kruszcu. Jakub z Paradyża w „Tractatus de contractibus” czyli „Traktacie o kontraktach sprzedaży z prawem odkupu” zwrócił uwagę na konieczność odróżniania kontraktów prawdziwych od fałszywych – to jest rzeczywistej sprzedaży od pobierania procentu. Jego rozważania pokazują, że już w Średniowieczu rozpowszechniały się różne konstrukcje służące obchodzeniu nieżydowskich przepisów, do jakich w owym czasie należał zakaz uprawiania tak zwanej lichwy, czyli pobierania procentu. Skojarzenie z współczesnymi przepisami ordynacji podatkowej o obchodzeniu prawa podatkowego nasuwa się samoczynnie. Dziś instrumenty prawne są bardziej skomplikowane i może nieco bardziej subtelne – jak na przykład tak zwany leasing zwrotny. Służą one też innemu celowi niż kiedyś. Jest nim najczęściej, choć nie wyłącznie, zmniejszanie nadmiernych obciążeń podatkowych. Jednak ogólna zasada pozostaje niezmienną od Średniowiecza: przy pomocy jakiejś czynności prawnej osiągnąć należy inny cel, zakazany pozornie przez prawodawcę. Pokazuje to, że w gospodarce zabawa w „policjantów i złodziei” trwa w

najlepsze od siedmiu wieków i nic nie wskazuje, żeby miała się niebawem zakończyć. Dzisiejsze przepisy podatkowe są bowiem równie nieżyciowe jak niegdysiejszy zakaz pobierania odsetek.

Sporo mogliby się współcześni ekonomiści dowiedzieć od Mikołaja Kopernika. Możemy go śmiało uznać za jednego z prekursorów ilościowej teorii pieniądza. W traktacie „Monetae cudendae ratio” („Sposób bicia monety”) wyraził on ten sam pogląd o wypieraniu z obiegu pieniądza dobrego przez pieniądz gorszy, co kilkanaście lat później Thomas Gresham. Wykazywał, że „psucie” monety miało zwykle na celu zwiększenie dochodów panującego. Już więc dla Kopernika nie ulegało wątpliwości, że inflacja jest ukrytym podatkiem, który przyczynia się do zwiększenia dochodów państwa i zmniejszenia dochodów podatników. Ten sam cel przyświeca dzisiaj „panującym” rządóm, które często właśnie przy pomocy inflacji finansują swoje własne zobowiązania i zwiększają nominalne przychody.

Współczesny Kopernikowi Andrzej Frycz Modrzewski choć uznał, podobnie jak dwieście lat później Adam Smith, że bogactwo narodu bierze się z pracy i to nie tylko w rolnictwie, ale i w rzemiośle, to dostrzegał jednak potrzebę odgrywania przez państwo aktywnej roli w gospodarce. Jego poglądy były więc podobne raczej do poglądów tak zwanego protekcjonizmu wychowawczego Jeana Baptiste Colberta.

Za ojca polskiej ekonomii uchodzi, tworzący w pierwszej połowie XIX wieku, Fryderyk Skarbek. Przeszczepił on na polski grunt podstawowe założenia ekonomii klasycznej popularyzując dorobek Adama Smitha i Jeana Baptiste'a Saya. Dodatkowo wyróżnił zasady bogactwa indywidualnego człowieka żyjącego w społeczeństwie i zasady bogactwa całego społeczeństwa tworzącego naród. Przedstawił ogólne teorie produkcji, wymiany (którą sam nazywał „zamianą”) dochodów i konsumpcji (którą sam nazywał „zużyciem”). Skarbek był jednak jednym z pierwszych przeciwników teorii ekwiwalencji podatkowej i podkreślał, że ciężary publiczne nie mają nic wspólnego z opłatą za usługi państwa. „Nie masz koniecznego związku i stosunku między wartością zużyciu publicznemu poświęconą, a korzyścią dla osoby podatek płacącej z opieki rządu wypływającą, ten kto potrzebuje więcej opieki rządowej, nie koniecznie dla tego może więcej płacić; przeciwnie nie raz ten więcej płaci, kto mniej tejże opieki potrzebuje” – pisał. Przyznawał, że wydatki rządowe mogą być dla państwa korzystne, ale ostrzegał, że nie można z ich wysokością przesadzić, bo choć korzyść z nich jest niezaprzeczalna, to „nie może być bezwarunkowo poczytana za dźwignię bogactwa narodowego; bo jest zawsze osiągnięta za pośrednictwem poświęcenia pewnej części dochodów prywatnych, których niezyskowne użycie równoważy korzyści następnego użycia dochodów publicznych”. Gdyby teza o bezwzględnych korzyściach z wydatków publicznych była prawdziwa można byłoby utrzymywać, „że nie masz w tem żadnej straty dla bogactw krajowych, aby rząd miał sobie oddane wszystkie dochody od zwykłych potrzeb prywatnych zbywające”. Tymczasem „fundusze przez rząd przemysłowo użyte nie dają powodu do takiej reprodukcji jak gdyby w rękach prywatnych były zostały” [gdyż] „koszta produkcji rządowej są zawsze większe”, a „starania o powodzenie i oszczędność mniejsza”, [albowiem] „rząd musi

poruczyć przemysłowe i gospodarcze działania osobom przez siebie płatnym, nie mającym bezpośredniego udziału w powodzeniu lub stratach przemysłowego przedsięwzięcia, ponieważ nie są właścicielami kapitałów onemuż poświęconych i nie pobierają zysków z niego płynących. Stąd pochodzi brak starania, troskliwości i tej rządnej oszczędności, które sam tylko udział w przedsięwzięciu przemysłowym i własność włożonych kapitałów wzbudzić mogą”. Tego typu diagnozy nie powstydziliby się ani ojcowie klasycznego liberalizmu, ani dzisiejsi zwolennicy gospodarki rynkowej i ograniczonego udziału państwa w życiu gospodarczym.

Niezwykle pouczający jest przebieg debaty podatkowej w Polsce XX-sto wiecznej. Jak podkreśla Joseph Schumpeter, w mało znanym, nie tłumaczonym nawet na język angielski, artykule z 1918 roku „Die Krise des Steuerstaats”, wnikliwa analiza podatkowa potrzebna jest „szczególnie wówczas, gdy dotyczy punktów zwrotnych (...), kiedy to istniejące formy zaczynają zamierać i przekształcać się w coś nowego, co zawsze pociąga za sobą kryzys starych metod podatkowych.” Zgodnie z teorią Schumpetera trzykrotnie w minionym stuleciu powinniśmy zaobserwować szczególny rozwój teorii podatkowych w okresach przełomów politycznych i gospodarczych. Dwa z tych przełomów w roku 1918 i 1945 mają znaczenie jedynie historyczne. Natomiast to, co obserwowaliśmy i obserwujemy po roku 1989 ma znaczenie praktyczne. Co więcej, porównanie ze sobą tych trzech historycznych momentów wiele mówi o ostatnim z nich. Jak porównamy debatę podatkową z lat 1918-1939, 1945-1989 i po roku 1989 okaże się, że ta obecna przypomina raczej rok 1945, a nie 1918. Choć po I Wojnie Światowej mieliśmy do czynienia z przełomem politycznym, a nie zasadniczymi zmianami gospodarczymi, to debata podatkowa była wówczas stosunkowo bogata. Pewną ciekawostką z tego okresu mogą być prace Pawła Ciompy, wykładowcy Wyższej Szkoły Handlowej w Krakowie. W roku 1919 opublikował on „Zarys ekonometrii i teorii buchalterii”. Był więc jednym z prekursorów używania metod matematycznych i statystycznych w ekonomii i samego pojęcia „ekonometrii”. Jednak jego prace plasowały się trochę na uboczu dwóch głównych nurtów doktrynalnych. Dominujący był wówczas spór etatystów i liberałów. Liberałowie skupieni byli w tak zwanej „szkole krakowskiej”, w skład której wchodził ekonomiczni związani z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Polskim Towarzystwem Ekonomicznym w Krakowie. Liderami tej grupy byli Adam Krzyżanowski oraz Adam Heydel. Doktrynę liberalną wyznawali też Stanisław Głąbiński z Uniwersytetu Lwowskiego, Jan Stanisław Lewiński ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz Edward Taylor, czołowy przedstawiciel „Szkoły Poznańskiej”. Poglądy etatystyczne prezentowane były głównie przez tak zwaną „Pierwszą Brygadę Gospodarczą” utworzoną przez Stefana Starzyńskiego oraz Eugeniusza Kwiatkowskiego jego współpracowników i uczniów. Liberałowie prowadzili krytykę etatyzmu zarówno na płaszczyźnie makro, jak i mikroekonomicznej. Podkreślali, że w skali makro etatyzm powoduje ograniczenie wolności, eliminuje podstawowy w działalności gospodarczej motyw zysku, ogranicza konkurencję, przyczynia się do zmniejszenia akumulacji i spadku tempa wzrostu gospodarczego. W skali mikro przedsiębiorstwa państwowe nie

prowadzą racjonalnego rachunku ekonomicznego, co przesądza o ich niższości względem przedsiębiorstw prywatnych. Niższosc ta nie wynika ze złej organizacji konkretnego obiektu czy z przyczyn technicznych, ale z charakteru tego typu własności. „Nie to irytowało liberałów, że przedsiębiorstwa państwowe źle funkcjonują, ale sam fakt ich istnienia i rozwoju”. Adam Heydel pisał zaś: „przedsiębiorstwa państwowe nierentowne są szkodliwe. Rentowne przestają być szkodliwe, są tylko zbędne”. Państwo lokuje zazwyczaj kapitał niezgodnie z postulatami rynku, przez co angażowany jest on w produkcję dóbr często przez konsumentów bynajmniej niepreferowanych. Przedsiębiorstwa państwowe wymagają stałych dotacji, które mogą być uzyskiwane jedynie z podatków. W ten sposób powstaje w gospodarce przeciążenie podatkowe i opóźnienia w akumulacji kapitałów. Inwestycje państwowe są w najlepszym przypadku „tezauryzacją, tworzeniem kapitałów martwych, drzemących. Skoro zaś dokonuje się ich z rozdętych ciężarów podatkowych to stwarza się kapitał martwy z pieniędzy, które pozostając a obrocie stworzyłyby kapitał lokowany rentownie, a więc produkcyjnie”. Adam Krzyżanowski przedstawił to zjawisko w następujący sposób: „Handlarz papieru płaci podatek na pokrycie niedoboru państwowych zakładów graficznych, a nadto traci część odbiorców, bo państwowe zakłady graficzne sprzedają papier poniżej swoich kosztów, których część przerzucają na owego kupca w formie podatku. Nie tylko nie płacą państwu podatku, ale pozbawiają skarb dochodów. Uszczuplają źródła podatkowe, bo pomniejszają możliwość opodatkowania przedsiębiorstw prywatnych”. Podkreślano także uciążliwość progresji podatków od dochodów osobistych i jej zły wpływ na akumulację kapitału. „Jeżeli potrzebie, by odróżnić dochód faworyzując kapitalizację dają wyraz pisarze angielscy (...) to po wielokroć aktualniejszym to zagadnienie jest w Polsce - w kraju, w którym tak mało jest kapitału” - pisał Roman Rybarski.

W czasie drugiego wielkiego przełomu po II Wojnie Światowej w państwie socjalistycznym pojawiła się teza o obumieraniu podatków od ludności, czy wręcz obumieraniu podatków w ogóle. Literatura na ten temat z lat 1945-1989 jest co prawda ilościowo dość bogata, ale jej przedmiot siłą rzeczy pozostawał dość ograniczony. Poszczególni autorzy koncentrowali się na rozważaniach ogólnych o podmiotach i przedmiocie opodatkowania oraz technikach pobierania podatków od przedsiębiorstw państwowych. Dyskusja podatkowa nie była związana, bo oczywiście być nie mogła, z żadną dyskusją ekonomiczną, gdyż doktryna ekonomiczna była tylko jedna. Jak zauważył Roman Rybarski, jeszcze przed nastaniem epoki komunistycznej w Polsce, „zagadnienia skarbowe powstają dopiero wtedy, kiedy niezależnie od państwa istnieją gospodarstwa prywatne i powstają stosunki między nimi a państwem.” W ustroju kolektywistycznym, jakim jest komunizm, jest tylko jedno gospodarstwo i problemy skarbowe nie wydzielają się z ogólnych problemów ekonomicznych. Ograniczoność debaty podatkowej po roku 1945 wydaje się więc zrozumiała. Mogłoby się jednak wydawać, że po roku 1989 dyskurs filozoficzny na tematy podatkowe powinien być znacznie żywszy. Tymczasem ożywienie w dyspucie na temat podatków następowało zadziwiająco wolno. Szczególnym tego przykładem może być kampania wyborcza z okresu pierwszych wyborów

prezydenckich w roku 1990 oraz parlamentarnych w roku 1991. Żaden z kandydatów, ani żadna z partii politycznych (z wyjątkiem uważanej za „folklorystyczną” Unii Polityki Realnej) nie czynili z podatków oręża w walce wyborczej. Żaden z komentatorów nie zadawał pytań jak poszczególni kandydaci chcą sfinansować swoje zapewnienia wyborcze. W programach każdej z partii mowa była o poprawie doli oświaty, służby zdrowia, samotnych matek, emerytów i rencistów oraz wszystkich innych potrzebujących. W żadnym z programów nie było natomiast mowy skąd ich autorzy zamierzali wziąć pieniądze. Stronę „ma” w budżecie państwa traktowano jako „daną”. Postępowano więc trochę tak jak w trakcie obrad okrągłego stołu, gdy „Strona Solidarnościowa” starała się jak najwięcej wyrwać od „Strony Rządowej”, tak jakby miała ona z czego spełnić wszystkie społeczne oczekiwania, a jedynie nie chciała tego zrobić. W roku 1991 było to już jednak postępowanie dziwne, gdyż dawna opozycja od jakiegoś czasu sprawowała władzę i musiała zdawać sobie sprawę, że kasa jest pusta. Takie postępowanie można jednak łatwo złożyć na karb politycznej demagogii, która nie zna żadnych granic, a której przykładem są przysłowiowe już „mieszkania na wiosnę” obiecane młodym ludziom przez Aleksandra Kwaśniewskiego w trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej w 1995 roku. Nie można jednak złożyć na karb polityki decyzji podejmowanych w zaciszu gabinetów ministerialnych, a zwłaszcza w Ministerstwie Finansów. Obserwowaliśmy „żywiolowe, koniunkturalne i przypadkowe doskonalenie starego systemu podatkowego, który powstał i funkcjonował w warunkach innego typu i formy państwa” - pisał Cezary Kosikowski o poczynaniach decydentów w roku 1992. Tymczasem „nie można przejść do kapitalizmu, potępiając werbalnie socjalizm, lecz zabierając w tę podróż bagaż ze wszystkimi zdobyczami socjalizmu” - dodawał. Co więcej, to „doskonalenie” systemu podatkowego do złudzenia przypominało i przypomina niekończący się proces „dalszego doskonalenia” socjalizmu po kolejnych okresach „błędów i wypaczeń”. O ile postępowanie polityków w tym względzie jest dość łatwe do wytłumaczenia, o tyle wymowne jest, że również w literaturze brak było przez długi czas jakiegokolwiek pogłębionej analizy na tematy podatkowe w ujęciu filozoficznym, socjologicznym, psychologicznym, czy nawet ekonomicznym i dominowało typowo „mechaniczne” podejście do podatków. Półki księgarskie ugięły się, co prawda, pod ciężarem setek opracowań autorstwa przedstawicieli szeroko rozumianej „praktyki podatkowej”, drukowanych przez dziesiątki wydawnictw, ale zdecydowana większość z nich poświęcona była jedynie technicznemu aspektowi opodatkowania – wyjaśnieniom czym są podatki, jak je płacić, tudzież jak ich nie płacić, które nie wносиły nic nowego do ogólnej teorii opodatkowania. I to jest właśnie ta nowoczesność.

Zobacz też

- [Próba znalezienia postaci matematycznej krzywej Laffera, EIOBA](#)
- [Strategia prez. Stefana Starzyńskiego, EIOBA](#)
- [Strategia prez. Stefana Starzyńskiego, Arkiva](#)
- [W Rzymie było lepiej](#)

- [Dziury do bananów](#)
- [Program Uwłaszczenia Narodowego, EIOBA](#)
- [Linki do artykułów m. in. usuniętych przez EIOBĘ](#)
- [Doktryna szoku: neoliberalowie i prostytutki](#)
- [Ks. Sirico - lektura obowiązkowa!](#)
- [O wilkach i wolności](#)
- [Podatki są przerezucalne!](#)
- [Karpi nie mogą doczekać się Wigilii](#)
- [Etyczne źródła obecnego kryzysu gospodarczego](#)
- [Spokojnie, to tylko upada socjalizm](#)
- [Smith i Pan Bóg — czyli o cudzie gospodarczym, który ma wymodlić lewica](#)
- [Optymiści kupują złoto, pesymiści amunicję?](#)
- [Krzywa Laffera](#)
- [Czy Fed jest prywatny](#)
- [Dlaczego standard złota?](#)
- [NINJA - pół prawdy](#)
- [Ameryka w Finansowym Bagnie](#)
- [Czas cwaniaków się kończy](#)
- [Jezus o gospodarce, EIOBA](#)
- [Brukselska historia, EIOBA](#)
- [O socjalistycznej naturze polityki, EIOBA](#)
- [Jak socjalizm zniszczył Imperium Rzymskie, EIOBA](#)
- [Wielki krzyk polnych koników](#)
- [Kryzys 1929÷33, czyli największy przekręt w historii świata, EIOBA](#)
- [Papierowy kapitalizm](#)
- [Krach! EIOBA](#)
- [Anatomia kryzysu](#)
- [Cały ten kredytowy bałagan](#)
- [Polska we władzy urzędników, EIOBA](#)
- [Janusz Szpotański, Towarzysz Szmaciak, EIOBA](#)
- [Upiór „antsyemityzmu” powraca: niemieckie „nie” dla pomocy bankrutującym ban...](#)
- [Julian Tuwim, Bank, EIOBA](#)
- [Pszczół i ludzie \(korespondencja z Egiptu\), EIOBA](#)
- [Katolicyzm wobec narodowego socjalizmu, EIOBA](#)
- [Podstawowe zasady europeizmu, EIOBA](#)
- [„Godziwy zysk”, EIOBA](#)
- [Kapitalizm ludzi dzieli, EIOBA](#)
- [Trudne pytania do entuzjastów Unii Europejskiej!, EIOBA](#)
- [Utopia Eurokratów, EIOBA](#)

- [Ludzkie działania kontra ludzkie planowanie, EIOBA](#)
- [Jak ludzkie obyczaje ulegają deprawacji, EIOBA](#)
- [Socjalizm jako wypaczenie chrześcijaństwa, EIOBA](#)
- [Wrogowie liberalizmu urządzają Afryce holocaust, EIOBA](#)
- [Libertarianizm. Teoria państwa, EIOBA](#)
- [Aforyzmy Kisiela, EIOBA](#)
- [Ekonomia rodziny, EIOBA](#)
- [Rafał A. Ziemkiewicz, Między Michnikiem a Rydzykiem, Gdzie są mędrcy z tamtych lat](#)
- [Tomasz Sakiewicz, Nie znali kartek na mięso, Gazeta Polska](#)

Źródło: [Robert Gwiazdowski](#)